

O Erneście Michalskim – róża i witamina C About Ernest Michalski – rose and vitamin C

Izabela Michalska

Fundacja Polska Róża, ul. Rakowiecka 36, pok. 243, 02-532 Warszawa; e-mail: i.michalska@polskarozza.pl

Słowa kluczowe: Ernest Michalski, *Rosa rugosa*, Polska Róża, sok z dzikiej róży, witamina C
Keywords: Ernest Michalski, *Rosa rugosa*, Polska Róża, rose hips juice, vitamin C

Streszczenie

W Polsce nazwisko Ernesta Michalskiego jest dobrze znane i nierozzerwalnie wiąże się z dziką różą oraz witaminą C. Ernest Michalski to człowiek wielu talentów, inżynier, autor kilkunastu patentów – w tym na technologię wytwarzania wysokowitaminowego soku z róży, plantator *Rosa rugosa*, przetwórcą i przedsiębiorcą. Jest pionierem w produkcji soku i niestrudzonym propagatorem prozdrowotnych właściwości owoców dzikiej róży oraz naturalnej witaminy C.

Summary

In Poland, the name of Ernest Michalski is widely known and directly linked to wild roses and vitamin C. Engineer Michalski is a talented inventor, the author of several patents – including those for processing of rose hips juice with high concentration of vitamins - the owner of *Rosa rugosa* plantations and entrepreneur. He is a pioneer and enthusiastic promoter of health beneficial properties of „natural vitamin C”, contained in rose hips.

Inspiracja – rola witaminy C

Ernest Michalski urodził się w miejscowości Turka nad rzeką Stryj (dawne województwo lwowskie). Ukończył Państwową Szkołę Morską oraz Politechnikę Łódzką. Ukończył Państwową Szkołę Morską oraz Politechnikę Łódzką i poświęcił się pracy zawodowej w zakresie technologii i projektowania maszyn, a następnie jako rzeczoznawca w handlu zagranicznym. Jednak w połowie życia porzucił intratne stanowisko i przesiadł się... na traktor – założył swoją pierwszą eksperymentalną plantację różaną. Jak po latach wspomina – *Nie miałem żadnych wątpliwości: trzeba zrezygnować z bardzo atrakcyjnej (jak na owe czasy) posady rzeczoznawcy handlu zagranicznego i kupić gospodarstwo rolne, do czego niezbędne było ukończenie kursu rolniczego.*

A wszystko dzięki ciekawości świata i pewnemu szczęśliwemu zbiegowi okoliczności. Pod koniec lat 70. Ernest Michalski odkrył bowiem w zbio-

rach Biblioteki Narodowej w Warszawie liczne sprawozdania z prowadzonych w SGGW oryginalnych prac badawczych na temat owoców i płatków dzikiej róży. Wynikało z nich jasno, że sok z owoców róży jest naturalną multiwitaminą owocową, z kwasem askorbinowym jako głównym związkiem prozdrowotnym na czele. W tym samym czasie ogłoszone zostały artykuły amerykańskiego noblisty Linusa Paulinga, dla którego witamina C okazała się swoistym panaceum. Z tekstów tych dowiadujemy się, że skorbut nie jest dawno zapomnianą chorobą marynarzy, lecz wciąż obecnym stanem chorobowym powszechnym wśród stosunkowo dobrze odżywionych społeczeństw europejskich i amerykańskiego. Pauling powoływał się na badania Irwina Stone'a, który dowodził, że człowiek znajduje się w wyjątkowo dramatycznej – na tle innych ssaków – sytuacji zdrowotnej: powinien produkować, i to w dużych ilościach, kwas askorbinowy w wątrobie, jednak ze względu na brak aktywności jednego z czterech koniecznych do tego procesu enzymów utracił tę zdolność. Mowa zatem o wadzie genetycznej człowieka, który witaminę C musi czerpać z pożywienia.

Naturalna witamina C: pomaga przy krwawieniu dziąseł

Wiedza ta padła na niezwykle podatny grunt, Michalski od lat zmagał się z ciężką dolegliwością, z którą, mimo pomocy wielu specjalistów, nie mógł się uporać. Czasy studenckie, naznaczone dla niego poważnym niedożywieniem przyniosły krwawienie dziąseł, które nie ustępowało w późniejszym wieku. Typowy objaw skorbutu nie mógł być leczony inaczej jak witaminą C, zatem w okresie przeszło dwudziestu lat Michalski przyjmował, z różną częstotliwością, syntetyczną witaminę C. Jedynie silne dawki podawane dożylnie przynosiły krótkotrwałą poprawę, łykanie tabletek nie odnosiło skutku, a tylko podrażniało układ pokarmowy. Lekarze zawyrokowali zatem, że przyczyną krwawienia musi być coś innego aniżeli deficyt kwasu askorbinowego. Ernest Michalski odkrył różę jako cudowny owoc będący szansą na ogólną poprawę zdrowia, ale na uporanie się z krwawieniem dziąseł nie liczył. Jednak już po tygodniu picia samodzielnie sporządzonego wywaru krwawienie zaczęło ustępować. Po zaprzestaniu jego picia – powróciło. Róża zatem okazała się wybawieniem. *Ile jeszcze jest takich osób – nieprzyswajających syntetycznej witaminy C?* – pytał Michalski. I to pytanie stało się dla niego inspiracją, żeby zalegające pod warstwami kurzu prace badawcze sprawdzić i wdroyć, a różę – jako najlepszym źródłem dużych ilości naturalnej witaminy C, podzielić się z całym społeczeństwem.

Współpraca uczonych: lata 70. i 80. XX wieku

Takie próby – jak się okazuje – były podejmowane wcześniej. Autorem i promotorem owych prac badawczych prowadzonych w Zakładzie Przetwórstwa Owoców i Warzyw SGGW był prof. Stefan Mrożewski (1907-1971). Do zajęcia się różą namówił go Jan Milewski (1895-1983) z Instytutu Badań Leśnictwa (IBL), który wiele lat poświęcił na badanie gatunków i odmian dzikich róż występujących w Polsce oraz stworzenie wysokowitaminowej hybrydy *Rosa rugosa*. W latach 60. i 70. przetwórstwo owoców i płatków róży było głównym tematem prac dyplomowych i badań naukowych prowadzonych w tym Zakładzie na SGGW. Wiele z podjętych wówczas problemów i zaproponowane rozwiązania pozostają do dziś aktualne.

Współpraca obu profesorów zaowocowała wspaniałą wizją powszechnej suplementacji społeczeństwa polskiego. Zaczęli od upowszechniania uprawy plantacyjnej róży owocowej, na podstawie wieloletnich studiów wybrano gatunek *Rosa rugosa*, jako najbardziej plenny i zawierający stosunkowo najwięcej witaminy C (840 mg w 100 g świeżego surowca). W latach 60. i 70. w różnych województwach nasadzono ok 1 200 ha plantacji. Zbiory, wraz ze skupem z krzewów dziko rosnących, sięgały w tamtych czasach 3 000 ton rocznie. Soki witaminowe nie zdążyły jednak wówczas trafić do powszechnego handlu, dlatego może jest to sprawa zapomniana i mało znana – rozdzielano je tylko górnikom i marynarzom. Niestety, mimo wielkiego trudu włożonego w realizację wizji, sprawa upadła ze względu na trudności technologiczne ówczesnych zakładów przetwórczych, przyczynił się do tego również rozwój ogrodnictwa i warzywnictwa. Nie brano wszak pod uwagę jednego – że człowiek dla pełni zdrowia potrzebuje znacznie więcej witaminy C niż ustalone jako dzienna norma 60 mg – minimum mające zlikwidować widoczny objaw skorbutu – krwawienie dziąseł. I to prawdopodobnie zaważyło; stosunkowo droga i wymagająca produkcja przetworów różanych została uznana za mało opłacalną wzięwszy pod uwagę tak niskie – jak sądzono – zapotrzebowanie człowieka na witaminę C.

Nauka i praktyka: produkcja i promocja soku z róży

Ernest Michalski w swojej misji połączył nieco zapomniane osiągnięcia polskich naukowców i „kontrowersyjne”, nieustannie podważane przez koncerny farmaceutyczne, twierdzenia naukowców amerykańskich. Jak twierdził, człowiek potrzebuje zdecydowanie wysokich dziennych dawek witaminy C, która pochodzić będzie z naturalnego źródła. W naszej sze-

rokości geograficznej takim źródłem są owoce róży. Było to swoiste odkrycie – sposób na zniwelowanie wady genetycznej specjalnie przygotowanym sokiem z owoców róży. Korzystając ze wsparcia profesorów A. Horubały, S. Bergera, P. Lewickiego oraz Jana Milewskiego, Michalski od początku lat 80. prowadził własną uprawę róż, odzyskiwał to, co jeszcze można było uratować z upraw z lat 70. oraz budował mały zakład przetwórczy, żeby móc w pełni wykorzystać różany potencjał. Jednocześnie prowadził liczne spotkania i prelekcje na temat przetworów różanych w zdrowej diecie, jako członek Polskiego Towarzystwa Miłośników Róż (jednoosobowej sekcji róż owocowych) występował m.in. na corocznej Wystawie Róż w Łazienkach Królewskich. Wydawał ulotki informacyjne, na temat róż drukowano artykuły w prasie, powstawały audycje radiowe i telewizyjne. Kiedy udało się wyprodukować pierwszy wysokowitaminowy nektar, Michalski, miłośnik teatru, „zaraził różą” warszawskie środowisko artystyczne. Ciężka, codzienna praca, zmierzanie się z przeciwnościami losu i szczególnymi dla tamtego okresu utrudnieniami w prowadzeniu własnych działań – bo droga nie była przecież usłana różami – ale i ogromna pasja, przekonanie, że to wszystko ma sens i może zmienić jakość życia wielu osób zaczęły się zwracać. Sok z róży działał! *Aby służyć radą i informacją na temat wartości odżywczych nektarów z owoców róży zdecydowałem się na ich osobiste dostarczanie do domów klientów po zamówieniu telefonicznym. W ten sposób bezpośrednio dowiadywałem się o korzystnych skutkach zdrowotnych. Radość i satysfakcja z podjętego zadania szły, przy takich okazjach, w parze.*

Misja Ernesta Michalskiego

Dziś można spotkać się z przekonaniem, że istnieje specyficzny dla naszego kraju gatunek róż – Polska Róża (sic!). Ernest Michalski tak wspomina kolejny etap realizacji różanej misji: *Należało już ustalić hasło dla tego przedsięwzięcia. Zebrani w moim domu przyjaciele prześcigali się w pomysłach. Janusz Trybusiewicz, dr socjologii Uniwersytetu Warszawskiego, zwyciężył hasłem „Polska Róża”. Od tej pory „Polska Róża” to wszystko: plantacja, firma, wyroby, Fundacja.*

Michalski niewątpliwie zrealizował trudne zadanie pioniera. Na swojej drodze spotkał wielu życzliwych ludzi, którzy swoją wiedzą, pracą czy wiarą w sprawę wspierali go w ciągu tych prawie czterdziestu lat, ale niejednokrotnie pozostawał ze wszystkim sam. Dziś nadal twierdzi, że tak wiele jeszcze zostało do zrobienia. Róża znana na całym świecie, w Polsce od kilkunastu lat obecna jest w ofercie większości przetwórców owocowych, dużych i małych, głównie

w postaci syropów; technologia jest jednak wymagająca i wyroby niestety często nie zachowują cennych związków. Mało kto nie wspomni o róży, wymieniając tradycyjne rośliny lecznicze, choć pełna wiedza na temat jej właściwości, czy też rzeczywistej zawartości witaminy C, nadal nie jest powszechna.

A przecież sok z róży bogaty w witaminę C [1] powinien się znaleźć na każdym polskim stole!

Wobec rozległej funkcji witaminy C w metabolizmie człowieka sok z owoców róży nie może być traktowany jak suplement przyjmowany od czasu do czasu – musi być stałym elementem codziennej diety – pisze Michalski.

W 2009 roku Ernest Michalski założył Fundację – „Instytut Polska Róża”, która działa we współpracy ze środowiskiem naukowym, inspirowa i inicjuje prace badawcze, organizuje konferencje naukowe. Ogólnopolska konferencja „Róże owocowe w uprawie, przetwórstwie, żywieniu oraz ochronie zdrowia” odbyła się w warszawskiej SGGW w roku 2011 i 2012. Fundacja przeprowadziła setki wykładów i prelekcji, zrzesza środowisko plantatorów, wydaje rocznik i materiały popularnonaukowe. To wszystko jednak mało wobec obojętności środowiska lekarskiego na znaczenie witaminy C i jej naturalnego źródła oraz naporu koncernów farmaceutycznych „produkujących” pacjentów. Michalski od lat postuluje wprowadzenie do medycznych procedur diagnostycznych badanie poziomu witaminy C, jako istotnego wskaźnika ogólnego stanu zdrowia pacjenta.

Wizja i misja Michalskiego [2] wciąż pozostają aktualne: Cała Polska w różach! Iście błogosławione są to owoce, które tak długo musiały oczekiwać na to, by spełnić przeznaczenie dla naszego pożytku. Zebrane tysiące ton tych owoców po przetworzeniu na nektary i soki zapewnią całemu społeczeństwu dostatek – pozwolą wręcz dozować dowolną ilość owocowych witamin każdemu według potrzeb. Wszystkim, od wieku niemowlęcego po późną starość, aby ich życie miało radośniej, aby mogli przezwyciężyć skutki naszej wady genetycznej.

Piśmiennictwo

[1] Sok produkowany wg patentu E. Michalskiego zachowuje 500 mg witaminy C w 100 ml, produkowany jest przez zakład „Polska Róża” Sp. z o.o. pod nazwą „100% naturalny sok z owoców róży”.

[2] Michalski E., Róża – moje życie. Owoce róży na odsiecz ludzkości dotkniętej wadą genetyczną, Warszawa, 2011.

Do cytowania:

Michalska I., O Erneście Michalskim – róża i witamina C, Herbalism, 2016, 1 (2), s. 174–178.